Łódź, 26/IX 1906 r. Cena 6 groszy. Rok IX.

№ 218.

ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, illustrowany.

Środa, dnia 26 września 1906 roku.

Kalendarzyk tygodniowy:
Sr. św. Cypryana.
Czw. św. Kozmy.
Piąt. św. Wacława Kr. M
Sob. św. Michała Arch
Niedz. św. Heronima K
Pon. Remigiusza B. W.
Wt. św. Aniołów Stróżów

Wschód sł.: godz. 5 m. 53
Zachód sł.: godz. 5 m. 50
Dł. dnia godz. 11 m. 57

CENA PRENUMERATY:
W ŁODZI:
Rocznie rb. 8 k. —
Półrocznie „ 4 „ —
Kwartaln. „ 2 „ —
Miesięczn. „ — „ 67
Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedyńczy 3 k.

Z przesyłką pocztową:
Rocznie rb. 10 kop. —
Półrocznie „ 5 „ —
Kwartalnie „ 2 „ 50
Miesięcznie „ — „ 85

Redakcya w ŁODZI, ul. Przejazd № 8.
№ telefonu 593

Kantory: własny w Warszawie, ul. Krucza № 23; w Pabianicach u p. Teodora Minkej w Zgierzu, w aptece p. Patka.

CENA OGŁOSZEŃ: „Nadesłane" na 1-szej stronicy 50 kop. za wiersz. Zwyczajne ogłoszenia za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. Małe ogłoszenia po 1½ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1 kop.). Reklamy i Nekrologi po 15 kop. za wiersz petitowy. Za dołączenie prospektów 36 rb. ARTYKUŁY bez oznaczenia honoraryum Redakcya uważa za bezpłatne; rękopisów drobnych nie zwraca.

Redaktor lub jego zastępca przyjmują interesantów codziennie, z wyjątkiem dni świątecznych, od godziny 4 — 5-ej po południu.

Biblioteka w Łodzi.

Wczoraj na posiedzeniu Koła śródmiejskiego Macierzy szkolnej postanowiono zająć się założeniem przy Kole tem biblioteki, stosownie do § 3 (punktu e) ustawy Towarzystwa.

Biblioteka ta podzielona zostanie na dwie części: jedna będzie przeznaczona na wypożyczalnię książek dla członków Macierzy szkolnej, druga zaś ma stanowić zaczątek publicznej biblioteki łódzkiej.

Dlatego odwołujemy się do naszych czytelników, aby byli łaskawi ofiarować tej bibliotece dzieła im zbyteczne. Wszystkie książki i druki, bez różnicy języka oraz treści, zostaną z wdzięcznością przyjęte.

Duplikaty Koło śródmiejskie zwróci do czytelni (bibliotek) dwóch innych kół Macierzy.

Książki tymczasem prosimy składać w redakcyi „Rozwoju" (Przejazd 8).

Z Macierzy Szkolnej.

Pierwsze posiedzenie organizacyjne zarządu Śródmiejskiego Macierzy Szkolnej odbyło się wczoraj o godz. 7 wieczorem. Wypłynęły dwie zasadnicze kwestye, a mianowicie: 1) czy szkoła Macierzy ma być szkołą wzorową—bez żadnego zarzutu; 2) czy też Macierz ma skupić wysiłki, aby jaknajwięcej dzieci nauczyć czytać i pisać, tworząc przy istniejących szkołach jednooddziałówki. Pierwszej kwestyi bronili p. d-owa Zaborowska, oraz pp. Gerlicz i Fr. Hirszberg, drugiej zaś pp. W. Czajewski i Kączkowski.

Pierwsi opierali swoje dowodzenia na tem, że szkoła, aby przyciągała dzieci, musi być dobrze prowadzoną, albowiem złych szkół i tak jest już dosyć.

Drudzy uważali, że szkoły wzorowe mogą istnieć, ale ponieważ na razie większa część funduszów szkolnych skupia się w postaci składek w magistracie, a polskie społeczeństwo w Łodzi jest za ubogie, aby mogło utrzymać wiele szkół wzorowych, dzieci zaś nie umiejących czytać jest dużo, przeto trzeba koniecznie na razie otwierać takie szkoły, gdzieby się jaknajwięcej ich nauczyło czytać, bo nie można wymagać jednych dzieci na niekorzyść drugich. Najlepiej więc byłoby zwrócić się do szkół istniejących, aby właściciele ich otworzyli kursy poobiednie za małą opłatą. Samorząd bowiem jest spodziewany i wkrótce będzie można, rozporządzając większym funduszem, ulepszać i podnosić wszystkie wogóle szkoły.

Po poddaniu tych dwóch wniosków pod dyskusyę, zwyciężył pierwszy, to jest, aby Macierz tylko zakładała szkoły wzorowe. Wybrano dla śródmieścia komisyę, złożoną z p. d-wej Zaborowskiej, pp. Franciszka Hirszberga i nauczyciela Tomaszewskiego, którzy projekt szkół opracują. Równocześnie jednak powołano komisyę, złożoną z dr. Michalskiego, M. Dąbrowskiego, Pawlaka, która zajmie się zorganizowaniem kursów dla analfabetów. Przy kursach tych mają być zorganizowane liczne szkoły czytania i pisania dla nieletnich, ranne lub popołudniowe; uważamy też za stosowne, aby kursom dla analfabetów, nadać miano szkoły nauki czytania i pisania, więcej odpowiadające duchowi języka polskiego.

W kwestyi finansowej postanowiono podzielić śródmieście na 60 lub więcej podokręgów i w każdym z nich ustanowić osobnego podkasyera. Do komisyi, mającej zająć się opracowaniem szczegółów, zaproszono inżyniera Bronikowskiego, inżyniera Gerlicza i pp. Kączkowskiego oraz Ciota.

Pozostała kwestya biblioteczna. W. Czajewski zaproponował, żeby tworząc czytelnię dla ogółu, równocześnie zbierać książki do biblioteki, które staną się podwaliną do przyszłej biblioteki łódzkiej. Łódź bowiem, jako olbrzymie miasto — nie posiada księgozbioru. Za pomocą pisma odwoła się do ogółu, który chętnie podaruje zbyteczne książki, nie wątpi też wnioskodawca, że większe firmy księgarskie zaofiarują swoje nakłady.

Wniosek ten przyjęto. Do komisyi bibliotecznej weszli pp.: Czajewski, Gerlicz, Ciot, a p. Bronikowski pierwszy ofiarował swój księgozbiór na ten cel.

*

Chcąc się dowiedzieć, ile dzieci nie uczęszcza jeszcze w tym roku do szkół, odwołujemy się do rodziców, aby zechcieli nadesłać nam do redakcyi następujące dane:

Imię i nazwisko dziecka, gdzie mieszkają rodzice lub opiekunowie (dokładny adres), wiek dziecka, co umie, oraz ile rodzice mogą miesięcznie lub tygodniowo przeznaczyć na jego kształcenie.

Listy te proszę zostawiać w administracyi „Rozwoju" (ulica Przejazd nr. 8, parter), lub wkładać do skrzynki redakcyjnej, zawieszonej w bramie.

Nasi czytelnicy zechcą zawiadomić o tem i tych rodziców, którzy nie korzystają z naszego pisma.

Redakcya „Rozwoju".

Towarzystwo dobroczynności.

Wczoraj, na zapowiedziane w drugim terminie ogólne zebranie roczne chrześciańskiego Towarzystwa dobroczynności przybyło do gmachu Towarzystwa kredytowego miejskiego 55 członków. Zebranie otworzył o godz. 5-ej po południu prezes instytucyi, dr. Karol Jonscher, którego też zgromadzeni powołali na przewodniczącego. Ten ze swej strony zaprosił na asesorów pp.: Maurycego Sprzączkowskiego i Stanisława Stegmana, a na trzymającego pióro adwokata przysięgłego, Augusta Raubala.

Przewodniczący na wstępie w krótkich słowach zaznaczył dotychczasową działalność Towarzystwa dobroczynności. Działalność ta, mimo napotykanych trudności, wydała owocne rezultaty, dzięki gorliwym zabiegom członków i członkiń poszczególnych komitetów oraz opiekunów cyrkułowych. Zarówno pierwsi jak i drudzy nie szczędzili trudu i czasu, ażeby przyjść ze skuteczną pomocą zarządowi Towarzystwa, który na barkach swych dźwiga ciężar niełada. W teraźniejszych warunkach istnienie i rozwój Towarzystwa dobroczynności, twierdził dr. Jonscher, zawisło wyłącznie od rozumnej i sprężystej gospodarki zarządu, któremu z pomocą przychodzą poszczególne komitety i opiekunowie cyrkułowi. Tak zwana rada miejska dobroczynności publicznej figuruje tylko de nomine, a nie przyczynia się, jakby się tego spodziewać należało, do poparcia usiłowań zarządu Towarzystwa i do pomyślnego rozwoju instytucyi. Wobec tego jednak, że usiłowania zarządu nie mają mocy prawnej—dobroczynność łódzka działa połowicznie. Oparta ona jest—zdaniem dr. J.—na podstawach religijno-moralnych, a nie, jak to się dzieje w w krajach kulturalnych, na zasadach czysto społecznych.

To też Towarzystwo dobroczynności w Łodzi zadawalać się musi tem, co mu z tego lub z owego źródła kapnie. Każdą większą kwotę zdobywać ono musi żebraniną, ciągłem kołataniem do wspaniałomyślności osób, lub za pomocą urządzanych wieczorów tanecznych, widowisk i t. p.

Nie należy jednak tracić nadziei, iż, gdy wprowadzony zostanie samorząd, zmieni się wówczas na lepsze i gospodarka Towarzystwa dobroczynności mówił dr Jonscher, a sprawy instytucyi wejdą na tory pomyślniejsze. Tymczasem jednak trzeba działać energicznie, aby nadal utrzymać instytucyę na takim poziomie, jak tego wymagają potrzeby. Trzeba iść ręka w rękę, ławą i wspólnemi siłami pracować około rozwoju i dobra instytucyi.

Po przemówieniu dr. Jonschera — stosownie do ułożonego porządku dziennego, przystąpiono do odczytania sprawozdania komisyi rewizyjnej oraz do rozważenia sprawozdania z działalności Towarzystwa w roku 1905-ym.

Sprawozdanie to wykazuje, że oczekiwania zawiodły, gdyż zarząd Towarzystwa musiał usilnie walczyć, ażeby swemu zadaniu godnie odpowiedzieć tembardziej, że poniósł bolesny cios w nieoczekiwanem zejściu z tego świata wielce szanowanego i długoletniego prezesa, Juliusza Kuni-

tzera, którego działalność obywatelska zapisała się niezatartemi zgłoskami na kartach historyi Towarzystwa dobroczynności.

Skutkiem strejków, które tamowały spokojny bieg życia fabrycznego i zniechęcały fabrykantów do wpłacania kwot do komitetu Towarzystwa, instytucya pozbawiona była przewidywanego z tego źródła dochodu. Mimo trudnych i powikłanych stosunków, Towarzystwo nie przestało udzielać biednym i potrzebującym opieki i pomocy materyalnej w granicach możliwych. Wydawano wsparcia i obiady bezpłatne.

Składki kopiejkowe, przeznaczone od fabrykantów dla robotników, jak również składki roczne członków zmniejszyły się tak dalece, że zarząd Towarzystwa dobroczynności dla wyrównania budżetu i pokrycia deficytu, zmuszony był naruszyć rezerwowy kapitał z lat ubiegłych, co jest tem smutniejsze, że potrzeby Towarzystwa corocznie wzrastają, przez co kapitał rezerwowy zamiast się zwiększać, zmniejsza się.

W roku sprawozdawczym dochody stanowiły rb. 84,904 kop. 38; wydatki zaś rb. 105,167 kop. 54, czyli że niedobór wynosił rb. 20,263 kop. 16.

Ruchomy i nieruchomy majątek Towarzystwa w dniu 1-ym stycznia 1906-go roku wynosił rb. 548,237 kop. 98.

Pod egidą Towarzystwa dobroczynności istnieje szereg instytucyi, jako to: dom starców i kalek; zakład dla umysłowo i nerwowo-chorych w Kochanówce; przytułek noclegowy; herbaciarnia; trzy ochrony; przytułek położniczy; kolonie letnie; szkoła rzemiosł; ambulatoryum bezpłatne i t. d.

Liczba członków rzeczywistych w roku sprawozdawczym wynosiła 321, którzy opłacali dwunastorublową składkę; reszta w liczbie 1,125 osób opłacała o wiele mniejsze kwoty rocznie.

Po zatwierdzeniu sprawozdania rocznego przedstawiono zgromadzonym budżet dochodów i wydatków na rok 1906—7. Przewiduje on w dochodach rb. 91,900, a w wydatkach rb. 131,100, czyli że deficyt wynosić ma 39,200 rb. Budżet ten zebrani przyjęli i zatwierdzili.

Tutaj p. Fritz Wutke, zastanawiając się nad przewidywanym znów deficytem i ciężkiemi warunkami, w jakich znajduje się Towarzystwo, postawił wniosek, ażeby członkowie instytucyi podjęli wśród swoich znajomych silną agitacyę w celu zdobycia drogą składek miesięcznych funduszu, któryby umożliwił pokrycie deficytu. Pan W. proponował również, aby członkowie zachęcali swoich znajomych do jaknajliczniejszego zapisywania się w poczet członków, aby tym sposobem przysporzyć stały dochód Towarzystwu. Wszelkie bowiem wpływy z koncertów, wieczorów i zabaw, zdaniem p. W. nie zawsze są pewne i na nie niemożna nigdy liczyć. Również nie wiele można się spodziewać ze składek kopiejkowych od fabrykantów. Wysokość tych sum corocznie się zmniejsza i nie zawsze jest pewna.

Wniosek pana Wutkego przyjęto jednomyślnie.

Następnie p. Raubal zakomunikował zebranym, że sprawa legatu w sumie rb. 40,000 z zapisu ś. p. J. Kunitzera przedstawia się w sposób następujący: po sporządzeniu inwentarza okazało się, że aktywa wynoszą rb. 1,684,867 kop. 65, pasywa zaś rb. 1,396,708 kop. 15, czyli przewyżka stanowi rb. 288,159 kop. 50. Ta ostatnia jednak suma jest tylko prowizoryczną, gdyż na razie niewiadomo, jakie jeszcze są długi, które obciążą powyższą sumę. Być może więc, że Towarzystwo dobroczynności nie otrzyma nic z wyznaczonego legatu.

Z kolei przewodniczący zwrócił się do zebranych, aby określili wysokość sumy, pozostającej do dyspozycyi prezesa Towarzystwa, stosownie do § 24-go Ustawy. Uchwalono jednomyślnie, jak dotychczas, wyznaczać po 50 rb. miesięcznie.

Na skutek wyrażonej przez Zgromadzenie kupców m. Łodzi propozycyi nabycia od Towarzystwa gmachu przytułku starców i kalek przy ulicy Dzielnej, przewodniczący prosił zebranych o wyrażenie pod tym względem swojej opinii. Zdaniem Zarządu Towarzystwa, rozporządzając większą gotówką możnaby wybudować specyalny dom dla starców i kalek na terytoryum Kochanówki. Towarzystwo posiada tam obszar niezajętych gruntów, gdzieby mogły stanąć potrzebne budynki.

Z chwilą przeniesienia domu starców i kalek do Kochanówki, czynności administracyi skoncentrowałyby się w jednem miejscu, a co za tem idzie i koszty znaczniéby się zmniejszyły. Sprawa ta wywołała dyskusyę. Jedni stawiali wniosek, aby dopełnić tranzakcyi wówczas, jeżeli Zgromadzenie kupieckie zgodzi się na zapłacenie Towarzystwu 500,000 rb.; drudzy znów oświadczyli, iż zgodzić się mogą na ten projekt pod warunkiem, jeżeli zarząd Towarzystwa przedsięweźmie starania, aby po pokryciu wszelkich kosztów, związanych z budową domu dla starców i kalek tudzież urządzeniem jego, pozostał kapitał nie mniejszy niż 100,000 rb.

Ostatecznie po debatach nad tą kwestyą zebrani w zasadzie zgodzili się na odstąpienie kupiectwu rzeczonego przytułku i upoważnili zarząd do wejścia w układy ze Zgromadzeniem kupieckiem.

Wyniki porozumień tych przedstawione zostaną na specyalnem zebraniu ogólnem.

Następnym punktem porządku dziennego był wybór 4-ch członków zarządu na miejsce ustępujących i dwóch członków komisyi rewizyjnej. Do zarządu wybrani zostali przez aklamacyę panowie Walenty Kamiński, Fritz Wutke, Józef Gampe i Teodor Steigert. Do komisyi rewizyjnej większością głosów weszli pp. B. Dobranc (47 g.) i J. Neugebauer (40 g.).

W końcu zebrania, na wniosek przewodniczącego, wyrażono podziękowanie organizatorom zabawy ogrodowej w połączeniu z tombolą, która przyniosła Towarzystwu znaczny zasiłek.

Stowarzyszenie komiwojażerów.

Wczoraj w sali koncertowej przy ul. Dzielnej zwołano ogólne zebranie organizacyjne założycieli Stowarzyszenia komiwojażerów łódzkiego handlowo-przemysłowego okręgu.

Zgromadziło się 67 członków.

Zebranie zagaił p. Jakób Dunowicz, na wezwanie którego uczczono przez powstanie z miejsc pamięć zmarłego członka założyciela Zylbera.

Następnie zgromadzeni wybrali na przewodniczącego tegoż p. Dunowicza, który zaprosił na sekretarza p. Tanemana.

Po wyjaśnieniu przez przewodniczącego, iż w myśl zatwierdzonej ustawy, celem Stowarzyszenia będzie obrona prawnych i zawodowych interesów swoich członków, współdziałanie do polepszenia materyalnych i moralnych warunków życia, jak również współdziałanie do umysłowego rozwoju uczestników Towarzystwa, oraz wskazania jakiemi środkami Stowarzyszenie zamierza osiągnąć powyższe cele, zarządzono przedewszystkiem, zgodnie z ułożonym porządkiem dziennym, wybór zarządu i komisyi rewizyjnej. Wobec częstych wyjazdów wojażerów, odnośny artykuł ustawy przewiduje wybór do zarządu 9 członków i 9 zastępców, aby tym sposobem umożliwić dostateczną liczbę członków zarządu na posiedzenia i nie tamować biegu spraw, wymagających rychłego załatwienia. Również do komisyi rewizyjnej przewidziano 5 członków i 5 zastępców.

Po zarządzeniu głosowania tajnego zgromadzeni oddali swoje głosy przy stole prezydyalnym, a powołani skrutatorzy zajęli się obliczaniem kartek wyborczych.

Tymczasem przewodniczący poddał pod debaty kilka wniosków komitetu organizacyjnego, jakie figurowały na porządku dziennym.

Dyskusye nad wnioskami były bardzo ożywione. Wynikiem ich były następujące uchwały. Postanowiono: 1) aby na kapitał zapasowy wydzielać corocznie od składek członkowskich 10%, 2) aby maximum pożyczki, jaką wydawać będzie zarząd, nie przekraczała 200 rubli dla każdego członka; 3) aby każdemu członkowi rzeczywistemu w razie, gdy przestanie być komiwojażerem przysługiwało prawo, o ile zechce, pozostać członkiem protektorem Stowarzyszenia; 4) aby pozostałą od wydatków, związanych z organizacyą instytucyi, sumę rb. 1,035 przelać do funduszu zapomogowego Stowarzyszenia; 5) aby członkowie niezałożyciele poza obowiązującą składką ofiarowali każdy po rb. 10 na powiększenie funduszu zapomogowego; 6) aby załatwienie spraw, dotyczących utworzenia sądów polubownych, urządzenia biura wywiadowczego, pośrednictwa pracy i t. p. odłożyć do stycznia roku przyszłego, t. j. do czasu powrotu wojażerów z dalekich podróży.

Co się tyczy prowadzenia wewnętrznej biuralistyki, to zgodnie z wnioskiem komitetu organizacyjnego postanowiono, aby oficyalnym językiem Stowarzyszenia był polski.

Kierując się tą zasadą, wszelkie protokuły posiedzeń i księgi prowadzone będą w języku polskim. Ogólne zebranie, przyjąwszy za zasadę, aby instytucya posługiwała się językiem polskim, postanowiła mieć na względzie tę okoliczność, iż dla osób, dla których język polski jest niedostępny, mogą być sporządzane przekłady na język rosyjski.

Następnie zatwierdzono budżet dochodów i wydatków na rok 1906/7. Dochody przewidziane w sumie 9,000 rb., wydatki zaś w sumie 8,456 rb. 25 kop. W rubryce dochodów figurują wpisowe od 300 członków (po 10 rb.) 3000 rb; składki w 1906 i 1907 roku — 4000 rb.; wnioski członków protektorów 1,500 rb.; wpływy z przedstawień, koncertów i t. p. 500 rb.; w rubryce zaś wydatków znajdują się następujące pozycye: wynajęcie lokalu 718 rb. 75 kop.; pensya personelu 1587 rb. 80 kop.; wsparcia 300 rb.; pożyczki 500 rb.; urządzenie biblioteki 500 rb.; 10 proc. na kapitał zapasowy 3600 rb. i t. d.

Po obliczeniu kartek wyborczych okazało się, że na prezesa zarządu wybrano p. Jakóba Dunowicza; na członków zaś pp.: P. Kaufmana, Jakóba Bromberga, I. Garkawiego, Andrzeja Pilwińskiego, A. Danzigera, Al. Kaufmana, Al. Szyldkreta, M. Tanemana i S. Jakubowskiego. Na zastępców do zarządu wybrani zostali pp.: G. Jonas, B. Weller, A. Nemzer, L. Abramowicz, M. Pozner, I. Sidrański, M. Reichstein, A. Pessis i N. Lipszyc. Do komisyi rewizyjnej weszli pp.: L. Lederman, L. F. Ginsberg, A. Tarapani, G. Szyk i M. Klaczko. Jako zastępcy pp.: G. Finkelstein, M. Weinreich, O. Drewing, Ch. Mirski i M. Sztyfter.

Zebranie zamknięto o godz. 11 i pół w nocy.

Ze stowarzyszenia rządców nieruchomości w Łodzi.

Wczoraj o godz. 4 po południu, w sali Selliua przy teatrze Wielkim zebrało się 104 członków stowarzyszenia rządców nieruchomości w m. Łodzi.

Pierwsze ogólne zebranie zagaił p, Salomon Ludzki, prosząc o wybór przewodniczącego, na którego jednogłośnie powołano p. Szymona Gutentaga, ten zaś na asesorów zaprosił pp. Maurycego Lewitę, Dawida Szpiro, Henryka Blatta, Jana Ciesielskiego i Roberta Marczewskiego.

Na żądanie p. Hurwicza, kasyer komitetu organizacyjnego odczytał sprawozdanie, z którego dowiedziano się, że na koszta organizacyi zebrano 125 rub., wydatkowano zaś 196 rub.; brakujące 71 rub. udzielił jako pożyczkę p. Mauela.

Następnie odczytano ustawę stowarzyszenia, która w dn. 25 sierpnia została zaregestrowana przez rząd gubernialny piotrkowski.

Celem stówarzyszenia jest udzielanie pomocy materyalnej członkom, pozostałym po nich wdowom i sierotom we wszystkich krytycznych chwilach życia. Stowarzyszenie pośredniczy w wyszukiwaniu pracy dla swych członków. Działalność stowarzyszenia rozciąga się na m. Łódź.

Fundusze stowarzyszenia tworzą się: a) z opłat wpisowego; b) stałych składek członkowskich; c) z dobrowolnych ofiar i zapisów i d) z dochodów nieprzewidzianych.

Zapisy i ofiary od osób postronnych przyjmuje zarząd. Wpisowe wynosi 5 rub., składka członkowska 4 rub. Członkiem stowarzyszenia może być każdy rządca nieruchomości w Łodzi, bez względu na wyznanie i narodowość, lecz nie młodszy nad 21 lat. Członków przyjmuje zarząd z rekomendacyi dwóch stowarzyszonych. Rządca, który popełnił przestępstwo natury moralnej na członka przyjętym być nie może, jak również z grona członków może być wykluczony członek prowadzący się niemoralnie, krzywdzący stowarzyszenie lub nieopłacający składki przez pół roku.

Prawa do korzyści materyalnych nabywa każdy członek po sześciu miesiącach należenia do stowarzyszenia. Wypłata zapomogi następuje zaraz po uwzględnieniu prośby przez zarząd. Członkowie, niesłusznie prześladowani przez pracodawców, mają prawo do zapomogi. Członek, który

z własnej woli przestał być rządcą nieruchomości, traci prawo należenia do stowarzyszenia. Członek, wykluczony wskutek niepłacenia składek, może być ponownie przyjętym do stowarzyszenia, lecz traci prawa poprzednio nabyte. Powrotne przyjęcie członka zależy od decyzyi zarządu.

Gdy członek zachoruje lub wyjedzie na kuracyę, zarząd obowiązany jest załatwiać jego czynności.

Po 25 latach regularnej opłaty składek, członek zostaje zwolniony od dalszego ich wnoszenia, nie tracąc praw członkowskich.

Sprawami stowarzyszenia kieruje zarząd i ogólne zebranie.

Działalność stowarzyszenia może być zawieszoną tylko za zgodą ogólnego zebrania.

Wybory do zarządu dały następujące rezultaty: na prezesa wybrany został p. Salomon Ludzki (92 gł.), na wiceprezesa p. Szymon Gutentag (90 gł.), na sekretarza p. Dawid Szpiro (56 gł.); na członków zarządu wybrani zostali pp.: Dawidowicz (98 gł.), Ciesielski (95 gł.), Schillinger (79 gł.), Żarski (65 gł.), Altman (49 gł.), Dunkelgrün (58 gł.), Glanz (56 gł.), Brasz (53 gł.) i Rosengarten (49 gł.). Na zastępców pp.: Steinbok (60 gł.), Manela (56 gł.), Reichman (50 gł.), Cyter (49 gł.) i Ditrich (47 gł.).

Do komisyi rewizyjnej wybrani pp.: Hurwicz (85 gł.), Blatt (82 gł.), Sopociński (60 gł.), Rozenblum (38 gł.) i Goldberg (29 gł.).

O godzinie 9 i pół wieczorem posiedzenie zamknięto.

Z prasy polskiej.

Kto informuje bandytów? — zapytuje „Gazeta Polska“ — i daje taką odpowiedź.

„Kiedy się czyta o napadach i grabieżach, jakich dopuszczają się na ulicach Warszawy bandyci, mimowoli zadać sobie trzeba pytanie, skąd pochodzą ich informacye, zdumiewająco szczegółowe o zawartości pugilaresu tego, lub innego przechodnia?

Nie są to bowiem napady, urządzane na chybił trafił. Rzadko zdarza się, aby zaczepiono kogoś, kto posiada przy sobie portmonetkę z kilku lub kilkunastu rublami. Nie. Taki przechodzień może być prawie pewnym, że go grabieżcy nie tkną.

Ale — przyjeżdża do Warszawy, dajmy na to p. Zieliński, aby wnieść ratę do Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, i bandyci, jakby z góry powiadomieni o tem, jaką kwotę i o której godzinie p. Z. będzie miał przy sobie, czatują na niego w ustronnej ulicy i zabierają mu pugilares, jak swój własny.

Wśród mieszkańców Warszawy zrodziło się wskutek tego przypuszczenie, że bandyci posiadają doskonałą organizacyę wywiadowczą, której sieć obejmuje całe miasto i misternością swoich splotów przewyższa najśmielsze pomysły detektywów zawodowych. Takie przypuszczenie jednak kazałoby mniemać, że bandytyzmem nie trudnią się u nas jednostki, należące do kategoryi mętów społecznych, ale, że armię jego tworzą tysiące ludzi, oddanych sprawie i wspomagających się wzajemnie na każdym kroku, jakieś rzeczywiste anarchistyczno-komunistyczne związki, uprawiające „wywłaszczanie burżuazyi“ w imię ideowych przesłanek znanych teoretyków anarchii. Tymczasem doświadczenie uczy, że bandytami są niemal wyłącznie pospolici złodzieje i rabusie, którzy wyzyskiwali tylko umiejętnie chwilę, ale nic nie mają wspólnego z tymi nieszczęśliwymi obłąkańcami, którzy za pomocą anarchii pragnęliby zreformować społeczeństwo i otworzyć przed niem wrota złotego wieku.

Bandyta—to przeciętny rzezimieszek wielkomiejski, zawodowiec, uzbrojony teraz w rewolwer i bezczelniejszy wobec ogólnego rozpasania i bezsilności policyi. Nic więcej. Informacye swoje może więc on czerpać tylko od podobnych sobie rzezimieszków, którzy razem z nim tworzą większą szajkę i operują wspólnie. Inna rzecz, że ilość tych ostatnich wzrosła nadmiernie.

Panujące u nas od roku stosunki zniepprawiły ogromną ilość ludzi ciemnych, a wskutek tej ciemnoty nie mających żadnych podstaw moralnych w życiu, dalej żądza dostatku i użycia tkwi w każdym człowieku dzisiejszym i wyzwala się przy lada podmuchu „pomyślnego“ wiatru, więc przez podniesienie śluzy cała masa jednostek wykolejonych wypłynęła w ostatnich miesiącach na ulicę i połączyła się z armią złodziejów zawodowych, tworząc to, co zwykle tworzyło się podczas ruchów i rozruchów rewolucyjnych — bandy zbirów.

W czasie wielkiej rewolucyi francuskiej odznaczali się na tem polu i fryzyerzy, i lokaje, i kamerdynerzy wielkich panów. Z podobnych elementów, naturalnie „toute proportion gardée“, składać się mogą i szajki bandytów, operujących obecnie w Warszawie. Ciągły dopływ świeżych „sił“ zwiększa ich informacye, a wydalony za małą kradzież lub sprzeniewierzenie lokaj lub woźny, dzięki specyficznym warunkom chwili, stacza się szybko po równi pochyłej na sam dół i poucza swoich nowych kamratów o tem, co wie, lub czego zdoła się dowiedzieć o swoich dawnych chlebodawcach.

Jakkolwiekbądź jest—o organizacyi specyalnej policyi wywiadowczej ze strony bandytów nie może być mowy i pokrzywdzeni powinni szukać winnych, a w większości wypadków niewątpliwie ich odnajdą bliżej siebie, niż przypuszczają.“

Z prasy rosyjskiej.

Były poseł warszawski, hr. Wł. Tyszkiewicz zamieścił w jednym z ostatnich numerów „Rieczi“ artykuł, poświęcony omówieniu sytuacyi bieżącej. Hr. T. zaznacza przedewszystkiem, że terror rządowy w walce z terrorem rewolucyjnym jest bezsilny.

„Można śmiało powiedzieć, że dopóki przeciw temu drugiemu nie wystąpi stanowczo całe społeczeństwo, rząd nie będzie w możności uporać się ani z zorganizowanemi, ani z oddzielnemi zamachami partyj skrajnych. Z drugiej zaś strony ich walka przeciw istniejącemu porządkowi rzeczy i pożądanie nowego, chociażby utopijnego, natychmiast wejdą w koryto legalnej walki parlamentarnej, skoro tylko ustalą się formy rządu konstytucyjnego. W ten sposób, nowe wzmocnienie represyj, grożących marzycielom i fanatykom, nie powstrzyma ich akcyi, przybierającej z dnia na dzień coraz groźniejszy charakter. Nie trzeba być prorokiem, aby przepowiedzieć zupełne fiasco gabinetu w tym kierunku.

„Czy zaś ministeryum ma widoki załatwienia się z drugą częścią swego zadania, której urzeczywistnienie istotnie mogłoby przeciągnąć na jego stronę resztę spokojniejszego społeczeństwa? Czy gabinet będzie w możności przeprowadzić „reformy wolnościowe?“

„Ogłoszony komunikat nie pozwala rozstrzygnąć tej kwestyi palącej. Wylicza on, co prawda, 12 projektów prawa, przygotowanych przez rząd dla przyszłej Dumy, lecz nie objaśnia ich istoty, t. j. innemi słowy pozostawia sobie zupełną swobodę działania. Co np. oznacza pierwszy wymieniony projekt: „O wolności wyznań?“ Pod temi słowami można rozumieć i zupełną tolerancyę z rozdziałem nawet Kościoła od państwa, i potwierdzenie przywilejów wyznania panującego z nadaniem pewnych przywilejów innym wyznaniom, i wolności zmiany wyznania za zgodą władzy policyjnej i t. d. Weźmy dalej ostatni z listy projekt o „środkach wyjątkowej ochrony porządku państwowego i spokoju publicznego z jednoczesnem zgrupowaniem wszelkich oddzielnych rodzajów ochrony wyjątkowej w jedno prawo“. Jaką myśl ukrywa ministeryum za temi mglistemi słowami? Czy ogłoszenie całego państwa, kiedy to

---

5)

Marek Twain.

Ze wspomnień eskimoski.

Humoreska.

(Dalszy ciąg—patrz № 217).

VII.

— Kiedyś troszczył się wyłącznie o rodzinę, teraz wszystkie myśli zajęte ma tylko haczykami do wędek. Nienawidzę z całego serca bogaczów! Kiedyś byliśmy plemieniem ludzi śmiałych, prostych, zadowolonych temi haczykami, jakie mieliśmy po przodkach. Teraz — chciwość nas przekształciła, poświęcamy wszystko: uczucie, wierność, ufność — dla haczyków, otrzymanych od cudzoziemców. Ale porzućmy te smutne rzeczy.

Jak już panu mówiłam, marzeniem mojem była miłość, ale miłość szczera, prawdziwa, nie dla mego bogactwa. Wreszcie, zdawało mi się, że marzenia moje się ziściły.

Pewnego razu przyjechał do nas cudzoziemiec, imieniem Kalula. Powiedziałam mu imię swoje, odpowiedział mi, że mnie kocha. Serce skakało mi z radości. Od pierwszego wejrzenia pokochałam go i powiedziałam mu o tem. Przycisnął mnie do piersi i oświadczył, że uważa się za najszczęśliwszego z ludzi. Odbyliśmy razem daleką wycieczkę na pływające góry lodowe, marząc i budując plany przyszłego życia razem. Naturalnie, przedstawialiśmy je sobie w najpiękniejszych, tęczowych barwach.

Gdy uczuliśmy zmęczenie i głód, usiedliśmy, aby się pokrzepić. On miał w torbie świece i mydło, ja miałam kilka krabów. Nigdy jeszcze żadne potrawy nie wydały się nam tak smaczne. Ukochany mój należał do plemienia, którego namioty ciągnęły się daleko na północy. To mnie bardzo cieszyło, bo byłam przekonana, że nigdy nie słyszał o ojcu moim. Wiedział zapewne o istnieniu milionera, ale nie znał ani jego imienia, ani nie przypuszczał, że ma przed sobą jego córkę. Ja, naturalnie, nic mu o tem nie mówiłam. Nareszcie więc ktoś pokochał mnie bezinteresownie, poznam szczęście prawdziwej miłości! Tymczasem czas uciekał, zbliżała się zwykła nasza pora obiadowa. Poszliśmy do domu. Na widok naszego mieszkania, wpadł w zachwyt.

— Co za wspaniały dom! — zawołał.

Wszyscy moi byli nim zachwyceni. Zgromadziło się dużo gości, drzwi były otwarte na rozcież, dom oświetlony wspaniale papierowemi latarniami. W salonie było gorąco i nadzwyczaj przyjemnie. Rozpoczęliśmy zabawy świąteczne na cześć zaręczyn naszych.

Na zakończenie ojciec nie mógł oprzeć się pokusie i pokazał Kaluli swoje skarby. Chciał się nacieszyć podziwem i zachwytem obcego młodzieńca. Nie podobał mi się zamiar ojca, chciałam go powstrzymać. Ale to mi się nie udało, więc musiałam być smutna.

Ojciec wobec wszystkich zbliżył się do kryjówki, wyjął cenne haczyki i silnym ruchem rzucił je ponad głową moją na podłogę. tak, że upadły w nieładzie u stóp mego narzeczonego. Biedny chłopiec stał. naturalnie, zdziwiony, milczący, osłupiały. Nie mógł pojąć, jak jeden człowiek może posiadać takie bogactwa.

VIII.

Wreszcie przyszedł do siebie po przejściu wzruszenia i zawołał:

— Więc to jest ów znakomity bogacz, o którym tak wiele słyszałem!

Ojciec mój i krewni zanieśli się od śmiechu. Potem ojciec niedbale zebrał haczyki i schował do kryjówki. Gdyby pan mógł w tej chwili widzieć Kalulę! Doprawdy, warto było go odrysować.

— Jak to można! — zawołał. — Tak pan je rzucasz, nawet nie policzywszy?

Ojciec mój roześmiał się pogardliwie i odpowiedział:

— Widać to młodzieńcze, że nigdy nie byłeś bogaty, jeżeli dwa lub trzy haczyki mogą dla ciebie mieć takie znaczenie.

— Naturalnie, panie! — odpowiedział Kalula — nawet we śnie nie marzyłem o podobnem bogactwie i nigdy nie spotkałem człowieka, któryby je schował bez porachowania. Najbogatszy człowiek, jakiego zdarzyło mi się spotkać, posiadał tylko trzy żelazne haczyki.

Ojciec mój w dalszym ciągu śmiał się, jak człowiek, który niema zwyczaju rachować swoich haczyków i wogóle zajmować się czemś podobnem. A tymczasem wiedziałam, że rachuje je codziennie.

Spotkałam i pokochałam mego narzeczonego w południe, a w pięć godzin później wprowadziłam go do domu naszego.

Uczta trwała kilka godzin, wreszcie goście odeszli, ognie pogaszono i wszyscy zasnęli. Ja sama tylko czuwałam. Byłam zbyt szczęśliwa i wzruszona, aby módz zasnąć. Marzyłam... W domu było cicho i ciemno. (d. c. n.).

się będzie podobało ministeryum spraw wewnętrznych, w stanie extra-oblężenia, czy tylko nadanie samej Dumie i nikomu więcej prawa zawieszania gwarancyj konstytucyjnych w tej lub innej miejscowości"?

Stwierdziwszy dalej najnowsze zakusy biurokracyi, ujęcia napowrót wszystkiego w swe ręce, b. poseł warszawski tak w końcu pisze:

„Czas nagli. Zamachy polityczne wciąż się mnożą; rośnie nędza, bezpieczeństwo stało się czczym dźwiękiem, zwierzę budzi się w ludziach; czy można ręczyć, że nie powtórzy się tragedya siedlecka. Wypowiadano przypuszczenie, iż rząd gotów cierpliwie czekać na nastąpienie reakcyi społecznej przeciw wszelkim okropnościom chwili. Wówczas obiecywało ono sobie uporać się ze wzburzonym żywiołem. Ale takimi środkami nie okupuje się dobra społecznego. Takie lekarstwo jest gorsze od samej choroby. Ta zbawcza, zdaniem biurokracyi, reakcya społeczna, na którą liczy rząd, może nastąpić wtedy, gdy już nic nie pozostanie do ocalenia.

„Jeżeli osoby kierujące z biurokracyi istotnie umieją prèvoir, to powinny zrozumieć, że w danej chwili obowiązkiem ich jest nie gouverner, lecz transmetre le pouvoir. Kierownictwo powinny one oddać dla dobra powszechnego w ręce członków Dumy drugiego powołania i postarać się o najrychlejsze jej zwołanie. Takie jest jedynie rozumne i owocne zadanie obecnego gabinetu. Czekać dalej niepodobna".

*

Korespondent berliński gazety «Nowyj put'» zdaje w swoim dzienniku sprawę z rozmowy, jaką miał z dr. Natanem po jego powrocie z Petersburga. Jak wiadomo, dr. Natan, w charakterze prezesa niemieckiego Związku pomocy dla żydów, jeździł nad Newę i miał posłuchanie pomiędzy innymi u prezesa ministrów, Stołypina.

Zaznaczyć należy, iż dr. Natan jest jednym z przywódców t. zw. Związku wolnomyślnego («Freisinnige Vereinigung») i jednym z wydawców dziennika «Nation».

Z rozmowy jego ze współpracownikiem gazety moskiewskiej przytaczamy poniżej ustępy ważniejsze:

Dr. Natan przychodzi do wniosku, że położenie w Rosyi, mimo pozornego spokoju w Petersburgu, jest poważne. Nastrój rewolucyjny rośnie. Według dr. N., sami ministrowie uznają ten fakt niezbity. Ministrowie ci mówili mu, że spodziewają się poważniejszych komplikacyi w październiku, listopadzie i grudniu.

Ogłoszony w komunikacie rządowym program gabinetu był znany dr. N. przed jego ogłoszeniem. Dr. N. sądzi, że choćby nawet zamiary gabinetu były nader liberalne, działalność jego stać się może bezowocną, ponieważ ministeryum pozbawione jest zupełnie oparcia. W Rosyi działają przeważnie następujące siły: prądy rewolucyjne, ruch agrarny i opozycya konstytucyjna. Naprzeciw tych sił stoją tylko: biurokracya i wojsko.

„Biurokracya i wojsko — według opinii dra N.—uznają tylko powagę sfer dworskich, a na gabinet nie zwracają żadnej uwagi. W ten sposób ministeryum nie rozporządza żadnemi środkami realnemi, nie znajdując oparcia ani w wojsku, ani w biurokracyi, ani w ludności. Zależy ono w zupełności od kaprysu sfer dworskich. Takie ministeryum poprostu wisi w powietrzu i nie jest w możności przeprowadzić konsekwentnie reform". Zdaniem dra N., gabinet stanie się dopiero wówczas silny, gdy oprze się na społeczeństwie oraz jego reprezentantach. Dlatego też rozwiązanie Dumy uważa za krok chybiony.

Co się tyczy ogłoszonej deklaracyi rządu, dr. N. wyraża się o niej nader pesymistycznie.

„Co zawiera w sobie ta deklaracya?—zapytuje dr. N. Z jednej strony obietnice, z drugiej — surowe fakty. Fakty — to sądy polowe. Rząd uniknął dyktatury wojennej, lecz zamiast niej uczynił do pewnego stopnia każdego generał-gubernatora dyktatorem. Aby zaś zatrzeć wrażenie reakcyi, ogłoszono deklaracyę z obietnicami. Jedno jest wszakże rzeczywistością, a drugie wisi we mgle oddalenia".

Zdaniem d-ra N., nowe represye nie wydadzą skutku, jak go nie wydały dotychczas. Najwięcej zaś na tem cierpieć będą ludzie zupełnie niewinni, a represya wzmocni w każdym razie opozycyę. Przedstawiciele zaś kierunków skrajnych nie zwrócą na to uwagi, gdyż faktycznie i tak stosowano zawsze do nich prawa wojenne.

O samych obiecanych reformach wyraża się dr. N. równie pesymistycznie, uważając je za paliatywy, które nie mogą zadowolić nawet umiarkowanych liberałów. Reasumując wreszcie swoje wrażenia, dr. N. powiada, że dla urzeczywistnienia reform jest niezbędne pozyskanie całkowitego zaufania ludności i rozbudzenie wiary w przyszłość. Pierwszym krokiem do pozyskania sobie takiej ufności byłoby ponowne i rychłe zwołanie Dumy.

„Towariszcz" donosi, że w ministeryum spraw wewnętrznych poruszono już obecnie pytanie, jak ma się zachowywać policya wobec tych manifestacyi, któreby mogły wydarzyć się w dniu 31-ym października, to jest w rocznicę ogłoszenia aktu o konstytucyi.

„Strana" komunikuje, iż ambasador francuski w Petersburgu, Bompard, wkrótce opuści zajmowane stanowisko, gdyż położenie jego silnie się zachwiało, a to skutkiem podróży, jaką z własnej inicyatywy odbył na południe Rosyi. Podróż ta miała charakter dość otwartej rewizyi. Sfery rządzące francuskie niby się spostrzegły, lecz zapóźno, bo ambasador francuski zdążył już objechać ogromną połeć Rosyi.

Rząd rosyjski nie omieszkał jednak dać do zrozumienia pod właściwym adresem, że wycieczki tego rodzaju nie mogą być przyjemne rządowi kraju, podlegającemu takiej rewizyi.

Gazeta „Siewodnia" donosi, że jeden z amerykańskich korespondentów w Petersburgu dowiedział się, iż w rocznicę ogłoszenia Manifestu wolnościowego, w dniu 30 października, ogłoszona ma być amnestya dla pewnej kategoryi przestępców politycznych.

Kalendarzyk terminowy.

IMIONA SŁOWIANSKIE. Dziś Ładzisława. Jutro Damiana.

TEATR WIELKI. Dziś „Zmartwychwstanie" Tołstoja. Początek o godz. 8 wiecz.

ZEBRANIA. Dziś przy ul. Nawrot nr. 38 zebranie majstrów tokarskich, o godz. 7 wiecz.

— Jutro zebranie majstrów piekarskich przy ul. Podleśnej nr. 1, o godz. 3 po poł.

KRONIKA.

W sprawie kozłowitów. Dzisiaj w sądzie pokoju m. Łodzi wyznaczono do rozpatrzenia ciekawą sprawę o zawładnięcie samowolne kaplicą katolicką na cmentarzu w Zgierzu. Sprawa powstała ze skargi miejscowego proboszcza. Fakt zawładnięcia kaplicą, według brzmienia aktu oskarżenia, przedstawia się w sposób następujący: W dniu 27-go marca r. b. banda kozłowitów, przeważnie kobiet, na czele z Józefem Maciakiem i Józefem Łopacińskim — przemocą zagarnęła w swe posiadanie kaplicę na cmentarzu i następnie wprowadziła księży kozłowitów Pągowskiego i Kowalskiego, ktorzy samowolnie do dnia dzisiejszego rozporządzają kaplicą.

Powód, upatrując przestępstwo z § 142 Ustawy o karach, domaga się ukarania winnych.

Zapowiedziana sprawa sprowadziła dziś do sądu mnóstwo ciekawych. Ze strony skarżącego proboszcza parafii zgierskiej stanął adwokat przysięgły, Hermanowski, ze strony zaś oskarżonych kozłowitów adwokat przysięgły, Piotr Kon.

Przedewszystkiem sąd, pod przewodnictwem prezesa r. st. Moskwina, rozważał kwestyę, czy sprawa ta podlega kompetencyi sądów pokoju.

Adwokat przysięgły Kon dowodził, że każdy duchowny, a więc i eks-ksiądz Pągowski podlega tym samym przepisom, co i urzędnik.

Tam, gdzie istnieją sądy duchowne, sprawy księży podlegają ich kompetencyi, u nas zaś w Króleswie Polskiem, gdzie sądy duchowne nie istnieją, sprawa tego rodzaju, jak dzisiejsza, podlega juryzdykcyi sądom ogólnym, a nie sądom pokoju.

Adwokat przysięgły Hermanowski dowodził wprost przeciwnie, mianowicie, że sprawa powyższa podlega kompetencyi sądu pokoju i że ta okoliczność, iż na ławie oskarżonych zasiada ksiądz (Pągowski), nie wpływa bynajmniej na zmianę kompetencyi sądu pokoju. Jako dowód, adwokat Hermanowski powołał się na §§ 1017, 1020 i 1289 procedury karnej, oraz na wyroki senatu, interpretujące powyższe artykuły, a szczególniej na wyrok ogólnego zebrania departamentu senatu № 25 z roku 1894, który powiada, że osoba duchowna nie podlega kompetencyi sądów pokoju, o ile jest urzędnikiem aktów stanu cywilnego, a § 71 kodeksu polskiego z r. 1825 opiewa, że urzędnikami stanu cywilnego są proboszczowie, a nie wikaryusze, Pągowski zaś jest tylko wikaryuszem.

Oskarżyciel, towarzysz prokuratora, p. Jewdokimow, opierając się na kilku artykułach prawa i zwracając uwagę na to, że oskarżonymi są osoby stanu duchownego, podtrzymuje wywody adwokata Kona i żąda, aby sprawę uznać za niepodległą kompetencyi sądów pokoju.

Sąd ogłosił rezolucyę, mocą której uznał, iż sprawa powyższa nie podlega kompetencyi sądów pokoju i że należy ją skierować do sądu okręgowego.

— Osobom, zainteresowanym w tej sprawie, zwracamy uwagę na artykulik, zamieszczony w numerze 214 naszego pisma, w którym między innemi zaznaczono:

„Podkreślając fakt, że stanowisko prawa wobec nielegalnego zabierania kościołów jest już ostatecznie wyjaśnione na rzecz słusznej sprawy, zaznaczyć musimy, że doniesienia pism, jakoby sprawy o zwrot kościołów nie mogły być rozpatrywane w sądach gminnych jako niekompetentnych, są niedokładne; wyroki sądów gminnych w tych sprawach zawsze będą prawomocne, o ile o zwrot kościołów występować będą dozory kościelne, sąd gminny bowiem nie ma jedynie prawa zasądzać zwrotu kościołów na podstawie osobistego wystąpienia danego proboszcza, nie upoważnionego do tego przez dozór kościelny".

Ogrodzenia. Na rogach kilku przecznic ulicy Piotrkowskiej ustawiono po cztery ogrodzenia, w których stoją posterunkowi szeregowcy wojskowi, szeregowcy zaś policyi stoją na środku ulicy. Z powodu dużego ruchu na wązkiej ulicy Piotrkowskiej panuje tłok.

Kursy wieczorowe. Na kursach wieczorowych przy Stowarzyszeniu wzajemnej pomocy pracowników handlowych m. Łodzi (Długa 45) w dniu 8 października mają się rozpocząć wykłady następujących przedmiotów: języków: polskiego, rosyjskiego, niemieckiego, francuskiego i angielskiego, arytmetyki, arytmetyki handlowej, buchalteryi i korespondencyi handlowej. Zapisy przyjmuje kancelarya codziennie od godziny 11—1 i od 6—8.

Posiedzenie cieśli. Wczoraj o godzinie 6-ej wieczorem przy ul. Spacerowej № 40, pod przewodnictwem starszego majstra zgromadzenia cieśli p. Adolfa Aja, w obecności inżyniera miejskiego p. Stebelskiego i 45 członków, odbyło się posiedzenie majstrów ciesielskich. Na posiedzeniu tem wypisano 15 czeladników.

Konfiskata pisma. Wczoraj, o godz. 6 wieczorem, policya, wojsko i kozacy otoczyli dom nr. 15 przy ul. Piotrkowskiej. Część policyi i wojska udała się do administracyi «Neue Lodzer Zeitung» gdzie skonfiskowano nakład wieczorowego wydania, a nawet zabrano korekty.

Zabójstwo. Dziś o godzinie 6-ej rano zabity został właściciel piekarni przy ulicy Wólczańskiej nr. 39—Seweryn Lipiński. Według opowiadań mieszkańców tego domu, morderstwo dokonane zostało w chwili, gdy Lipiński znajdował się sam w sklepie.

Sklep z pieczywem przylega do mieszkania. W pokoju, graniczącym bezpośrednio ze sklepem spała żona Lipińskiego i sklepowa.

O godzinie 6-ej rano obudził je odgłos strzałów. Gdy znalazły się w sklepie, oczom ich przedstawił się straszny widok. Lipiński leżał na ziemi za ladą sklepową, wydając głuche jęki. Wkrótce jednak jęki te ucichły, gdyż Lipiński skonał. Wezwany lekarz Pogotowia zastał już zwłoki.

Szuflada od lady sklepowej, gdzie znajdowała się drobna moneta, była wysunięta. Należy więc przypuszczać, że Lipiński ugodzony został kulą wówczas, gdy wydawał resztę. Twierdzą, że rano wszedł jakiś człowiek w celu kupna bułek do sklepu, gdy Lipiński zajęty był liczeniem bułek. Przerwawszy chwilowo tę czynność Lipiński wydał nieznajomemu bułki a następnie reszty.

Z momentu tego skorzystało dwóch innych ludzi, wpadło do sklepu i dało kilka strzałów z rewolweru. Sprawcy zamachu umknęli bezkarnie.

Zabity 43-letni Seweryn Lipiński pozostawił żonę bezdzietną.

Strzał. Wczoraj po południu przed domem nr. 278, gdzie mieszka strażnik (policyjny, fabryczny Ogorodników — kręcił się jakiś człowiek. Przechodził podówczas żołnierz 16 roty 61 pułku włodzimierskiego, Paweł Szyszkow. Na widok żołnierza człowiek ten zaczął uciekać. Szyszkow dał strzał z karabinu. Nieznajomy uciekł, nie otrzymawszy żadnej rany.

Śmiertelne strzały. Wczoraj, około godz. 5 po poł., zdarzyły się krwawe wypadki w domach przy ul. Piotrkowskiej w pobliżu ul. św. Emilii. Wypadki te wywołane zostały strzałami karabinowemi przez będącego w stanie nietrzeźwym żołnierza 16 Głuchowskiego pułku dragonów.

Według objaśnień stróża domu nr. 267 przy ul. Piotrkowskiej, Jakóba Kacperskiego, przed wrota domu zajechało konno dwóch dragonów; jeden z nich zatrzymał się wraz z końmi na ulicy, drugi zaś wszedł na dziedziniec i zataczając się, szukał ustępu. Dostawszy się po schodach na poddasze, gdzie znajduje się mieszkanie stróża, oraz robotnika fabrycznego Teodora Szmitkego, żołnierz zanieczyścił korytarz, a następnie zaczął dobijać się do drzwi mieszkania Szmitków. Na widok pijanego żołnierza, trzymającego broń w ręku, Szmitke uciekł; pozostała żona Otylia wraz z dzieckiem w kolebce, błagała żołnierza, aby nie strzelał. Posłyszawszy hałas, stróż wybiegł z izby i zwrócił uwagę żołnierzowi, iż tu nie jest miejsce na robienie nieporządków, sprowadził go ze schodów. Znajdujące się na dziedzińcu dzieci zaczęły się śmiać z pijanego żołnierza. Wówczas dragon, jak twierdzi Kacperski, wystrzelił, a kula ugodziła w plecy syna stróża, 15-letniego Józefa Kacperskiego. Poczem dragon wybiegłszy na ulicę, dał znów kilka strzałów. Raniły one trzy osoby, mianowicie: znajdującego się przed domem nr. 269 Zdzisława Tomasa, lat 11, w tymże domu zamieszkałego; Ryszarda Celbelta, lat 9, syna robotnika fabrycznego, zamieszkałego w domu przy ul. Piotrkowskiej nr. 277, oraz Karola Otto, robotnika fabrycznego, lat 36. Ryszard Celbelt, odwieziony do szpitala św. Aleksandra, wkrótce umarł; Tomas i Kacperski leczy się w tymże szpitalu; stan ich bardzo ciężki, zwłaszcza pierwszego, który otrzymał ranę postrzałową brzucha. Karola Otto odwieziono do szpitala Tow. akc. Scheiblera. Ciało Celbelta przewieziono do domu. W sprawie tego wypadku prowadzi się energiczne śledztwo.

Osobiste. Uczestnicy zjazdu w Genewie, poświęconego hygienie mieszkań, który niedawno ukończył swą pracę, doktorowie Skalski i Bełżyński powrócili.

Ogólne osłabienia. W ciągu dnia wczorajszego następujące osoby uległy ogólnemu osłabieniu: na ul. Głównej nr. 62 Abram Kulfon, lat 16, pozostający bez zajęcia i mieszkania; na ul Piotrkowskiej nr 104 w fabryce Heinzla, robotnica Józefa Deling, lat 16, podczas roboty nagle dostała kurczów żołądka; na ul. Łąkowej nr. 1 20 letnia kobieta, z nazwiska i adresu nieznana; na ul. Cmentarnej róg Konstantynowskiej Błażej Olejniak, lat 60, pozostający bez zajęcia i mieszkania, przybyły z Lutomierska; na ul. Kościelnej nr. 5 Anastaya Dębicka, lat 25, pozostająca bez zajęcia i mieszkania i na Wodnym Rynku człowiek, lat około 50, od którego nie dowiedziano się ani nazwiska, ani adresu. We wszystkich tych wypadkach lekarze Pogotowia udzielili doraźnej pomocy.

Pożar. Wczoraj, o godz. 9 wieczorem, nad Radogoszczem zajaśniała łuna. Wyruszyły do ognia I i II oddziały straży ogniowej ochotniczej i straż ogniowa miejska. Ogień wybuchł w stodole Schmidta w Radogoszczu. W chwili przybycia straży ogniowych stodoła i zabudowania gospodarcze prawie że doszczętnie spaliły się, dom zaś mieszkalny stał w płomieniach. O g. 11 straże powróciły do koszar. Przyczyna ognia niewiadoma; straty wynoszą kilka tysięcy rubli.

Drobny ogień. Przy ul. Zawadzkiej pod nr. 5, w sklepie H. Kreninga od samowara zapaliła się podłoga, którą ugasili domownicy bez wzywania straży ogniowej.

Kradzieże. Przy ul. Aleksandrowskiej pod nr. 5, Ickowi Tartakowskiemu skradziono 5 sztuk towaru, wartości 200 rb. — Ickowi Weisblatowi przy ul. Piotrkowskiej pod nr. 128 skradziono różne rzeczy, wartości 200 rb.

Z Zarzewia. Od czasu osiedlenia się ks. prałata Wacława Wyrzykowskiego przy kościele św. Anny w Zarzewiu świątynia, ta przybiera coraz więcej estetycznego wyglądu dzięki ofiarności parafian. W zeszłym tygodniu wstawiono do kościoła bardzo ładne dębowe ławki. Dzięki zabiegom ks. kanonika Karola Szmidla, została wybudowana plebania, w której w przyszłym tygodniu zainstaluje się ks. prałat Wyrzykowski. Z powodu, iż w Zarzewiu za dużo jest czynności na jednego kapłana, będzie ks. prałatowi dodany do pomocy ks. Jacobi.

W tych dniach mieszkańcy Zarzewia i z krańców miasta złożyli prośbę do J. E. ks. Arcybiskupa warszawskiego, ażeby przy kościele św. Anny zaprowadził kancelaryę aktów stanu cywilnego, a to z powodu, iż do kancelaryi parafii świętokrzyskiej jest za daleko.

Budowa organów, ołtarzy i dzwonów, dzięki ofiarności małżonków Herbstów, wkrótce będzie dokonana.

SZTUKA i PIŚMIENNICTWO.

Teatr. Komedya Kazimierza Zaleskiego «Górą nasi,» osnuta na tle akcyi przedwyborczej, dotychczas ze względów cenzuralnych nie była grywaną na scenach Królestwa Polskiego. Jest to utwór o żywej akcyi i podkładzie patryotycznym z trafnie uchwyconemi typami agitatorów politycznych różnych obozów.

Z WARSZAWY.

* Z sądu.

Wyznaczoną na onegdaj sprawę studentów politechniki Raczyńskiego, Piątkowskiego i Downarowicza, oskarżonych o należenie do polskiej partyi socyalistycznej, odroczono z powodu niestawienia się głównego świadka oskarżenia, Michała Kozery.

Awizacyę na imię Kozery zwróciła policya z adnotacyą „nieodszukany", tymczasem adw. przys. Patek, obrońca Downarowicza, którego najbardziej obciążał Kozera, jak donosi „Kuryer Warszawski", złożył sądowi dwie karty biura adresowego: jedna z nich głosiła, że Michał Kozera mieszka w Warszawie przy ul. Królewskiej, inna — że mieszka w areszcie policyjnym. Wobec tego obrońca twierdził, że Michała Kozery źle szukano i adnotacya policyi o jego nieobecności w Warszawie jest niezgodna z prawdą.

Nazwisko Kozery dobrze jest znane: on to został skazany na roboty ciężkie za udział w usiłowaniu odbicia Okrzei, ponieważ jednak poczynił ważne zeznania, złagodzono mu karę do $1^1/_2$ roku rot aresztanckich. Potem Kozera niejednokrotnie stawał w sprawach politycznych w charakterze świadka oskarżenia.

* Sprawy prasowe.

Wczoraj w izbie sądowej były na wokandzie trzy sprawy prasowe. Dwie z nich wytoczone były b. redaktorowi „Gońca porannego", p. Bolesławowi Koskowskiemu o podburzanie do przeciwdziałania prawu i legalnym rozporządzeniom władz, ujawnione jakoby w dwóch artykułach rzeczonego pisma. W obu tych sprawach zapadł wyrok uniewinniający p. Koskowskiego. Trzecią sprawę, wytoczoną redaktorowi „Słowa", p. Dominirskiemu, odroczono, skutkiem przedstawienia przez podsądnego świadectwa o chorobie. We wszystkich tych sprawach bronił adw. przys. Leon Papieski.

— Na mocy rozporządzenia generał-gubernatora warszawskiego, redaktor zawieszonej «Nowej gazety», p. St. A. Kempner, skazany został na 500 rb. kary niezależnie od zawieszenia pisma.

Telegramy

Petersburskiej Agencyi Telegraficznej.

Petersburg, 25 września. Minister oświaty zamierza wydać osobne kredyty na wykład gospodarstwa wiejskiego w instytucyach i seminaryach nauczycielskich, oraz w niższych szkołach męskich.

Petersburg, 25 września. Od dnia 17 do 22 września wspólna komisya rady Banków włościańskiego i szlacheckiego rozpoznała 35 spraw kupna majątków na rachunek Banku. Zgodzono się na kupno 30 majątków w 17 guberniach, ogólnej przestrzeni 18,622 dziesięcin. Sprzedawcy żądają 2,935,019 rub., Bank ofiarował 2,165,200 rub. Od d. 15 listopada 1905 r. zgodzono się na kupno ogółem 1,500 majątków (1,979,353 dziesięcin) za 248,950,593 rub. W tym samym czasie rada Banku włościańskiego rozpoznała 109 tranzakcyi kupna ziemi przez włościan bezpośrednio od właścicieli przy pomocy Banku. Zgodzono się na udzielenie pożyczki w 88 tranzakcyach. Nabyte grunta znajdują się w 20 guberniach, obszar ich 12,669 dzies. Cena sprzedażna 1,439,980 rub. Bank udzielił pożyczki 1,228,934 rub. Grunta nabyło 2,253 gospodarzy, których rodziny składają się z 7,124 mężczyzn. Od d. 16 listopada 1905 roku przyznano 3,087 pożyczek na kupno 537,902 dz., przy cenie kupna 70,269,768 rub. Pożyczki przyznane 54,525,641 rub. W tych zakupach uczestniczyło 96,765 gospodarzy, a 319,816 osób.

Petersburg, 25 września. Na posiedzeniu komisyi w sprawie porto franco na Dalekim Wschodzie; w dalszym ciągu przemawiano za i przeciw. Przedstawiciel Nobla oświadczył, że obecnie firma przemawia za porto franco. Posiedzenie wieczorne poświęcono zredagowaniu wniosków, uzasadnionych przez zwolenników i przeciwników porto franco.

Petersburg, 25 września. Od 14 października mają być otwarte następujące okręgowe komitety podziału ładunków: moskiewski, charkowski, kozłowski' kijowski, a później saratowski i połączony petersbursko-ryski. Ministeryum komunikacyi wezwie odpowiednie komitety giełd do wyboru przedstawicieli.

Petersburg, 25 września. Rada ministrów, rozpoznawszy wniosek ministra sprawiedliwości o środkach zapobiegania ucieczkom więźniów, postanowiła przyznać urzędnikom policyi prawo nakładania łańcuszków zapobiegających; takie same prawo przyznano straży więziennej.

Petersburg, 25 września. Na posiedzeniu sądu okręgowego wojennego, odbytem przy drzwiach zamkniętych, włościanina Wasiljewa, który dał w Peterhofie do generała Kozłowa, wziętego za generała Trepowa, pięć strzałów, skutkiem których Kozłow umarł, skazano na śmierć przez powieszenie. Obrońca podaje skargę kasacyjną.

Petersburg, 25 września. Związek drukarski ogłosił bojkot drukarni Caspariego. Mimo to na wiecu zecerów, oraz robotników introligatorni i stereotypowni i maszyn postanowiono pracować w dalszym ciągu wbrew uchwale związku, a w razie próby akcyi czynnej ze strony związku, stawić opór odpowiedni.

Petersburg, 25 września. Dzisiaj o godzinie 11-ej przed południem z dworca warszawskiego odbyła się eksportacya zwłok zabitego w Warszawie pułkownika gwardyi artyleryi, Nikołajewa. Podczas przeniesienia zwłok do ławry św. Aleksandra Newskiego znajdował się Wielki Książę Sergiusz Michałowicz.

Petersburg, 25 września. Dzienniki donoszą, że żołnierze finlandzkiego pułku strzelców Łobanow i Epsztejn, oskarżeni o propagandę pomiędzy żołnierzami w Wyborgu, skazani zostali przez sąd wojenny na zesłanie i osiedlenie.

Petersburg, 25 września. Senat uniewinnił 25-iu kapłanów katolickich, których pociągnięto do odpowiedzialności za to, że odmówili uroczystego powitania biskupa Baranowskiego.

Baku, 25 września. Wczoraj o godzinie $7\frac{1}{2}$, rozpoczęło się silne ostrzeliwanie w pobliżu ogrodu mołokańskiego. Niezwłocznie wszystkie okna pozamykano okiennicami; wszelki ruch ustał. Strzelanie salwami trwało pół godziny. W mieście zapanowała panika, okazało się, że patrole strzelały do restauracyi „Berlin" i „Sewastopol", zkąd—jak mówi policya—padły pierwsze strzały. Sąsiedni kupcy mówią, że policya wspólnie z patrolem urządziła obławę na anarchistów, którzy znajdowali się w restauracyach, ale anarchiści umknęli. W czasie ostrzeliwania jedną osobę zabito, kilka raniono.

Płock, 25 września. Ogłoszono nowe postanowienie obowiązujące generał-gubernatora, na którego zasadzie przechodnie są obowiązani obchodzić wartowników wojskowych i nie rozpoczynać rozmowy z nimi pod groźbą grzywien do 3,000 rubli lub zamknięcia w więzieniu na trzy miesiące.

Moskwa, 25 września. «Wiecz. zarja» donosi, że z Petersburga otrzymano wiadomość o legalizacyi partyi kadetów. Na zjazd wszechro-

syjski partyi pozwolono. Program bez zmiany.

Moskwa, 25 września. Zrana wykonano wyrok sądu polowego na włościaninie Graczewie, skazanym na powieszenie.

Odesa, 25 września. W ciągu ostatniego tygodnia w obrębie nowego bazaru, a zwłaszcza na ul. Sadowej, dokonywano systematycznych napadów zbrojnych na spokojnych mieszkańców we dnie i w nocy. Z tego powodu stosunki z pocztą i telegrafem, które znajdują się przy tej ulicy, są bardzo utrudnione.

Odesa, 25 września. Skazanym przez sąd wojenny Gitisowi, Cziczkinowi, Meligitinowi i Kobojewowi na karę śmierci, karę tę złagodzono na zesłanie do robót ciężkich na roczne terminy.

Charków, 25 września. Izba sądowa odrzuciła prośbę byłego członka Dumy państwowej, Szaposznikowa, oskarżonego z art. 129 kod. k. o wypuszczenie go z powodu choroby na wolność za kaucyą.

Tyflis, 25 września. Kaukazkiemu Towarzystwu rolniczemu donoszą, że w całej gubernii erywańskiej i obwodzie twerskim daje się zauważyć zarażenie zboża rdzą.

Tyflis, 25 września. Z Tionet donoszą: Niewiadomi rozpoczęli strzelaninę do lokalu półroty pułku elizawetpolskiego. Żołnierze odpowiadali wystrzałami, niewiadomi zbiegli. Pomiędzy żołnierzami niema zabitych ani rannych. Zarządzono pościg.

W Kutaisie na policyanta napadło 4-ch niewiadomych, którzy, zabrawszy mu rewolwer i pałasz, zranili go z rewolweru w rękę i zbiegli.

Około Chomi dwóch niewiadomych napadło na starszynę wiejskiego Kiaumskiego, zabrali mu oznaki urzędowe oraz pieczęć. Powróciwszy do urzędu gminnego starszyna dowiedział się, że niewiadomi spalili wszystkie akty, papiery, książki i dokumenty, dotyczące zarządu gminnego.

Juzówka, 25 września. Z powodu braku robotników zmniejszyła się znacznie produkcya węgla w Zagłębiu donieckim. Popyt wielki; ceny idą w górę.

Ługańsk, 25 września. Dzisiaj, o godz. 4-ej zrana, na mocy wyroku sądu polowego, rozstrzelano trzech bandytów: Malewa, Denisowa i Lektowa, miejscowych złodziejów zawodowych.

Cherson, 25 września. Od korespondenta urzędowego: Rozkaz elizawetpolskiego general-gubernatora wojennego usunął z posad na czas stanu wojennego, komisarza Brajkiewicza, «urjadnika» i siedmiu strażników.

Perm, 25 września. Za zabójstwo w r. z. dwóch kozaków w fabryce Motiwilichińskiej sąd wojenny skazał Zapolskiego na karę śmierci przez powieszenie, czyniąc zarazem starania o zamianę tej kary na ciężkie roboty, Iwanowa na rok twierdzy, a Seweljewa uniewinnił.

Symferopol, 25 września. Naczelnik więzienia wykrył w więzieniu podkop, mający 28 arszynów długości.

Lahore, 25 września. W delcie rzeki Indusu zatonął parowiec, wiozący 200 indusów, przeważnie kobiet i dzieci. Wszyscy zginęli.

Wiedeń, 25 września. Koło polskie uchwaliło zażądać od rządu lepszego zabezpieczenia ludności Galicyi przed napaściami terorystów, przekraczających granicę Królestwa Polskiego.

Wiedeń, 25 września. Wszyscy fabrykanci cukru w Austryi postanowili utworzyć syndykat celem normowania wyrobu cukru na potrzeby rynku wewnętrznego i wywozu do Węgier. Wywóz cukru zagranicę nie będzie podlegał normowaniu. Fabrykanci mączki cukrowej, oraz cukrownie węgierskie nie przyłączyły się do syndykatu.

Wiedeń, 25 września. «Fremdenblatt» donosi, że poseł austryacko-węgierski w Bukareszcie, margrabia Pallavicini, mianowany jest ambasadorem w Konstantynopolu.

Konstantynopol, 25 września. Według wiadomości, otrzymanych tu z wilajetu monastirskiego, w Kastoryi zamordowano metropolitę greckiego. Jak przypuszczają, morderstwa dokonali kuco-wołochowie.

Haaga, 25-go września. Minister finansów wniósł do izby posłów projekt prawa o podniesienie stawek celnych. Ze źródła tego spodziewany jest dochód 8 milionów guldenów. Jednocześnie minister proponuje zniżenie akcyzy od cukru do 10 guldenów za centnar podwójny, podniesienie natomiast akcyzy od wódki jałowcowej z 63 na 90 guldenów od hektolitra.

Atlanta, w Ameryce 25 września. Na 20 policyantów napadli studenci-murzyni. Zabito sekretarza uniwersytetu i oficera policyi, czterech urzędników policyjnych zraniono. Sześciu murzynów ujęto; dwóch z nich, którzy usiłowali umknąć, tłum strasznie pobił.

DZIENNE.

Petersburg, 26 września. W ciągu ubiegłego miesiąca komitet zarządu do spraw kredytu drobnego pozwolił na otwarcie 58 towarzystw kredytowych z pożyczkami na kapitały zakładowe z banku państwa na sumę ogólną rub. 103,000. Ogółem dotychczas pozwolono na otwarcie przeszło 1,250 towarzystw drobnego kredytu.

Petersburg, 26 września. Specyalna komisya, pod przewodnictwem towarzysza ministra skarbu, Pokrowskiego, dla opracowania projektu i przepisów o wydawaniu przez bank włościański pożyczek pod zastaw gruntów nadziałowych, w dniu 25 b. m. zakończyła obrady w kwestyi osób, którym mogą być wydawane pożyczki, rodzaju zastawu i udowodnienia praw do gruntów zastawianych, oraz celów, dla których dozwala się wydawać pożyczki pod zastaw gruntów nadziałowych.

Petersburg, 26 września. Od dnia 14-go października projektowanem jest otwarcie komitetów okręgowych dla rozdziału ładunków na drogach żelaznych: moskiewskiej, charkowskiej, kozłowskiej, kijowskiej, później i saratowskiej. Ministeryum komunikacyi zaproponowało odpowiednim komitetom giełdowym wybór przedstawicieli.

Moskwa, 26 września. Rano wykonano wyrok śmierci, wydany przez sąd polowy na włościanina Graisnego, skazanego na śmierć przez powieszenie.

Kijów, 26 września. W oknie domu duchownego wsi Połetwina w powiecie koniowskim wybuchła bomba, podłożona niewiadomo przez kogo. Nikt z domowników nie ucierpiał. Podejrzanym jest kupiec miejscowy.

Petersburg, 26 września. Podawane przez gazety wiadomości o przygotowaniu w ministeryum spraw wewnętrznych projektu do praw w kwestyi żydowskiej, nie jest ścisłem.

Taki projekt do prawa nie istnieje, a tylko w departamencie do spraw ogólnych ministeryum spraw wewnętrznych dokonywa się zbieranie materyałów do kwestyi rzeczonej.

Helsingfors, 26 września. Czasowy sąd wojenny w Sweaborgu wydał wyrok w sprawie szeregowców sweaborskiej kompanii minerów, która przygotowała powstanie. Z ogólnej liczby 174-ch oskarżonych, 4-ch skazano na rozstrzelanie.

Helsingfors, 26 września. W nocy wybuchła bomba w piwnicy domu rezerwy policyjnej na ul. Koszarowej. Wybuch zniszczył kratę w oknie i wybił szyby w oknach gmachów sąsiednich. Odpryski szkła lekko raniły Konstabla. Na miejscu wybuchu znaleziono kawałki powłoki miedzianej, wskazującej, że bomba znajdowała się w związku z fabryką bomb, odkrytą w Stokholmie. Policya tamtejsza aresztowała pięciu finów, między nimi oprócz Lufta i Kimuwa aresztowała jeszcze jednego z uczestników ograbienia oddziału banku państwa w Helsingforsie w roku zeszłym. Ten ostatni zeznał, że z polecenia komitetu przygotowywał w spółce z młodosocyalistami ograbienie banku w Stokholmie.

Z początku miano na widoku kasę państwową, lecz z powodu niebezpieczeństwa i trudności tego przedsięwzięcia, tudzież z obawy wielkiego rozlewu krwi, postanowiono ograniczyć się do dwóch banków prywatnych. Pieniądze zrabowane miały być przeznaczone dla organizacyj rewolucyjnych w Rosyi.

Ryga, 26 września. O godz. 7 i pół na rogu ulic Niemieckiej i Sierockiej rzucono bombę do wagonu tramwajowego, który jednocześnie odtoczył się. Wybuch jednego z pasażerów rozerwał na kawałki, maszynistę ciężko ranił. Raniono też stójkowego i dwóch pasażerów. Wagon mocno uszkodzony.

Irkuck, 26 września. Odjechał do Petersburga minister komunikacyi.

Timir-chan-szura, 26 września. W południe na ulicy były dorożkarz ormianin zranił lekko kindżałem duchownego ormiańskiego Panczewa. Przyczyna zamachu niewiadoma.

Kijów, 26 września. Około Szpoły w powiecie zwenigrodzkim 12-tu uzbrojonych ludzi napadło na jadących na dwóch wozach siedmiu żydów; zabrali im około 800 rb. i kosztowności. Jako podejrzanych aresztowano 2 włościan.

Ekaterynosław, 26 września. W pobliżu zakładów briańskich nieznani ludzie zabili dyrektora zakładu Iwanowa i lekko zranili jego pomocnika, Swiszczewa.

Charków, 26 września. W dniu 3 października odbędzie się w Charkowie zjazd właścicieli gorzelni.

Manheim, 26 września. Na zjazd socyalistów wniesiono propozycyę, skierowaną przeciw związkom anarchistycznym. W propozycyi tej jest mowa, że związki te nie mają żadnego związku ze współczesnym ruchem robotniczym i dlatego socyalistom należy zabronić wstępowania do takich związków.

Brunszwik, 26-go września. Landtag jednomyślnie uchwalił rezolucyę, aby nie przystępowano natychmiast do wyboru nowego regenta, lecz usiłowano pogodzić księcia Kumberlandzkiego z cesarzem Wilhelmem.

Hawanna, 26 września. Roosevelt w depeszy do prezydenta Palmy, odwołując się do jego patryotyzmu, usilnie go prosi, by przyjął warunki postawione przez powstańców rządowi kubańskiemu, albowiem tylko w ten sposób możliwem jest przywrócenie spokoju. Taft i Becau uznali warunki powstańców i zwrócili się do Palmy z listem, proponując mu swoją pomoc przy uspokojeniu zamętu na podstawie warunków powstańców. Z rozkazu Tafta kanonierka «Marietta» wysłała 30 ludzi do Sagnala Grande w prowincyi Sante Clara, dla obrony warsztatów drogi żelaznej centralnej na Kubie, należącej do towarzystwa angielskiego.

Londyn, 26 września. Odbyła się uroczystość 400-letniego jubileuszu uniwersytetu ebordzińskiego. Obecni byli przedstawiciele wszystkich krajów. Między innymi wypowiadali mowy Szeniakow i Derniżyńskij z Petersburga.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Stacyi centralnej K. E. Ł.

Data.	Barometr sprowadzony do 0° st.	Termometr w st. C.	Wilgotność w %.	Kierunek i siła wiatru.	Uwagi.
25 IX 1 pp.	750.4	+ 4.8	59	Pc 5	Z dnia 25/IX Temperatura max. +5.6° C
25/IX 9 w.	750.9	+ 2.2	87	Pc W 1	Temperatura min. +1.5° C.
26/IX 7 r.	750.6	+ 0.4	90	Pc W 1	Opadu 0.0

Z KRÓLESTWA.

Krwawe zgromadzenie. O krwawym wiecu na Dębowej Górze pod Sosnowcem, «Głos Zagłębia» podaje szczegóły następujące:

„W niedzielę po południu, odbywało się w pewnym domu na Dębowej Górze zebranie robotnicze, podczas którego zjawił się jakiś człowiek, który, podając się za członka partyi, wręczył wartującym przed domem robotnikom rewolwery i po kilka rubli, poczem się oddalił, obiecując, że przyjdzie później. Tymczasem zamiast niego przybyła policya i kozacy, którzy natychmiast rozpoczęli strzelaninę. Dwóch wiecowników zabito na miejscu, trzeci, ratując się ucieczką, wpadł do dołu ustępowego i utopił się, czterech innych oraz pewną kobietę, która zagarnąwszy kilkanaście rewolwerów do fartucha, chciała uciekać, zraniono i aresztowano. Zabitych i rannych przywieziono pod konwojem kozaków do magistratu.“

Wiadomości zamiejscowe.

Bandytyzm w Krakowie. Kraków cały zaalarmowany został wypadkami bandytyzmu, niezwykłego w tem spokojnem mieście. W sobotę zrabowano sklep Lindenbauma na Stradomiu. Rabusie, spłoszeni przez stróża miejscowego, obili go i uciekli. W nocy z soboty na niedzielę obrabowano lokal administracyi «Naprzodu», gdzie bandyci rozbili kasę i zabrali z niej sumę niewielką, pieniądze bowiem wydano w sobotę na wypłaty pracownikom. Większy połów znaleźli rabusie w sklepie Fischera w rynku (na linii A—B), gdzie rozbili kasę ogniotrwałą i zabrali z niej 3,000 koron. Rozbicia dokonano z nadzwyczajną siłą i zręcznością.

Wypadki te wywołały popłoch. Według ogólnego przekonania, rozboju dopuszczają się bandyci, przybyli z Królestwa. Policya krakowska uruchomiła najlepsze swe siły ku wykryciu złoczyńców. Władze naczelne wydały energiczne zarządzenia, zarówno bowiem wypadki bandytyzmu w Krakowie, jak i kilka świeżych napadów: na kasę w Wadowicach, na pocztę w Jaworznie, wreszcie strzelanie do żandarmów w Trzebini i zabicie policyanta w Białej — wszystko w ciągu jednego tygodnia, — budzą obawę, aby bandytyzm z Krolestwa Polskiego nie przeniósł się do Galicyi.

Za schwytanie sprawców tych napadów wyznaczono znaczne sumy pieniężne.

Pogrom murzynów. Skutkiem napaści murzynów na trzy białe kobiety d. 23-go b. m., biała ludność m. Atlanty, w Stanie Georgii, urządziła pogrom murzynów. Tłumy publiczności, zawiadomione w nocy o napaściach przez wydania nadzwyczajne dzienników, wyległy na ulice, bijąc bez miłosierdzia wszystkich napotkanych murzynów. Wielu zastrzelono, wielu też poraniono okropnie kamieniami. Wdzierano się też do domów murzyńskich, wyciągano jadących tramwajami. Przerażeni murzyni zamykali się w piwnicach, uciekali z miasta. Gubernator Georgii wysłał do Atlanty 8 kompanii piechoty milicyi z bateryą artyleryi lekkiej. Pogrom trwał niemal do białego dnia. Ogółem zabito 30 murzynów, poraniono przeszło 100.

Rozkład pociągów.

Letni.

Kolej Fabryczno-Łódzka.

Odchodzą z Łodzi: a) 7.10, b) 12.00, c) 1.38, d) 3.15 e) 6.10, f) 8.20, g) 12.30, h) 8.45, j) 6.35.

Przychodzą do Łodzi: i) 7.50, k) 9.35, l) 10.15, m) 3.40, n) 5.22, o) 8.30, s) 10.00, p) 11.00, r) 4.35.

Kolej Warszawsko-Kaliska:

Odchodzą do Kalisza: o godzinie 7.35, 11.46, 4.40, do Warszawy: o godzinie 9.30, 3.08 **Przychodzą z Kalisza:** o godz. 9.17, 2.58, 5.25.

Kolej obwodowa.

Odchodzi ze stacyi Łódź-kaliska do Słotwin o godz. 6.40, ze Słotwin do st. Łódź-kaliska 10.10. Odchodzi ze st. Łódź-kaliska do Koluszek 7.00, przychodzi z Koluszek do st. Łódź-kaliska o godz. 6.25.

UWAGI. Godziny, wydrukowane tłustym drukiem oznaczają czas od godz. 6 wieczorem do 6 rano.

W pociągach oznaczonych literami a, c, i i p kursują pomiędzy Warszawą a Łodzią bez przesiadania się.

Pociągi oznaczone literami a, b, c, e, l, n, o kursują wagony pocztowe. Pociągi oznaczone literami j. s. kursują codziennie od 15/V do 14/IX. Pociąg oznaczony literą h kursuje w święta i niedziele.

W tłoczni «Rozwoju», Przejazd № 8. Redaktor i Wydawca **W. Czajewski.**